

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 14 (711) 7 KWIETNIA 1974 R.

CENA

2 zł





W gmachu Komitetu Centralnego partii odbyła się 7 marca br. narada aktywny frontu ideologicznego z całego kraju. Narada poświęcona była omówieniu zadań w pracy ideowo-wychowawczej, wynikających z obrad plenum KC nt. obchodów XXX-lecia Polski Ludowej.

★

Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu, w dniu 8 marca br., rozpatrzono propozycję w sprawie etapów przeprowadzania reformy systemu oświaty oraz związanych z tym zadań instancji, organizacji partyjnych i władz państwowych. Podkreślono szczególnie ważne znaczenie kształcenia zawodowego w warunkach zreformowanego systemu szkolnego.

★

Przed walnym Zjazdem Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, przyjął 8 marca br. w Belwedrze grupę wybitnych polskich muzyków, na czele z prezesem Zarządu Głównego SPAM — prof. Kazimierzem Witkomińskim. Przedstawiciele polskiego świata muzycznego poinformowali przewodniczącego Rady Państwa o aktualnym rozwoju muzyki w Polsce oraz o przygotowaniach do zbliżającego się Walnego Zjazdu SPAM.

★

Najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szacunku dla wszystkich kobiet polskich w dniu ich święta złożył 1 sekretarz KC PZPR — Edward Gierek i prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz na ręce przedstawicieli kobiet, z którymi spotkali się 8 marca. W spotkaniu udział wzięli: członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch i członek Sekretariatu KC PZPR — Zdzisław Zandarowski.



Minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, przyjął 8 marca br. zachodniemieckiego ministra do specjalnych poruczeń, Egona Bahra i przeprowadził z nim rozmowę na temat dalszego rozwoju stosunków między Związkiem Radzieckim i Republiką Federalną Niemiec oraz niektórych problemów międzynarodowych.

★

Prezydent Egiptu — Anwar Sadat — ma w ciągu trzech tygodni utworzyć nowy gabinet — wiadomość tę podał 8 marca dziennik „Al Ahram”. Prezydent Sadat zamierza zmniejszyć liczbę członków gabinetu z 30 do 20 osób. Utworzona ma być również nowa organizacja z szerokimi pełnomocnictwami, która zajęłaby się sprawami gospodarczymi Egiptu oraz sprawami zagranicznymi inwestycji w Egipcie.

★

Sekretarz Generalny KC KPZR Leonid Breżniew przyjął 10 marca br. grupę dziennikarzy francuskich, reprezentujących czołowe organy prasy, radia i telewizji swego kraju. Przywódcą radziecki złożył oświadczenie dla prasy, dotyczące jego nadchodzącego spotkania z prezydentem Republiki Francuskiej Georgesem Pompidou.

★

W jednym z wyzwolonych rejonów Wietnamu Południowego, odbyło się spotkanie przedstawicieli Ludowej Armii Wyzwoleńczej Republiki Wietnamu Północnej. Wzięło u nich udział ponad 200 bohaterów armii oraz reprezentanci załóg tych jednostek.



11 marca br. na zaproszenie KC PZPR i Rady Ministrów PRL, przybyła do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-rządowa delegacja CSRS. Delegacji przewodniczył Sekretarz Generalny KC KPCZ — Gustav Husak. Na zdj. mieszkańcy Warszawy serdecznie witają Gustava Husaka i towarzyszącego mu 1 sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.



Z okazji Dnia Służby Zdrowia wszystkim kobietom — lekarzom, farmaceutkom, pielęgniarkom, studentkom medycyny — składamy najlepsze życzenia pomyślności w pracy zawodowej i sukcesów w życiu osobistym.

UKŁON W STRONĘ KOBIETY

Polki stanowią ponad 57 procent całej ludności naszego kraju. Praca i wkład twórczy kobiet są przedmiotem powszechnego szacunku i uznania. Bez ofiarnej, uczciwej pracy, bez serdecznej troski matek i żon o rodzinę i wychowanie młodego pokolenia — nie byłoby tym, czym jesteśmy dziś: krajem o nie notowanym dotychczas postępie we wszystkich dziedzinach życia. Aktywność zawodowa kobiet jest zatem wielką siłą motoryczną naszego wzrostu gospodarczego, postępu społecznego.

Znajdujemy się w okresie przywracania właściwego, głębokiego sensu pojęciu domu rodzinnego, miejsca decydującego w ogromnej mierze o warunkach startu i szansach życiowych każdego człowieka, o jego aspiracjach, postawie, rozwoju obywatelskości społecznej. Podkreślamy dziś znaczenie codziennej krzątaniny kobiet wokół spraw domu i rodziny, ich trudu w wychowaniu dzieci i młodzieży. Mimo partnerskiej roli w pracy zawodowej, sprawy domowe nadal jeszcze są niemal ich wyłączną domeną. Zdejście z kobiet, przynajmniej częściowo, ciężaru tych trosk, poprawa sytuacji materialnej rodziny i samopoczucia matek, żon — jest naszą wspólną, ogólnonarodową sprawą. W ostatnich trzech latach wiele zrobiono na rzecz kobiety, dziecka i rodziny. Rozszerzono uprawnienia macierzyńskie: przedłużono urlopy macierzyńskie (z 12 tygodni — do 16—18 tygodni) oraz urlopy bezpłatne na opiekę nad małym dzieckiem (z 1 roku — do 3 lat). Podniesiono wysokość zasiłków chorobowych, które od 1 lipca hr. osiągnął poziom 100 procent zarobków. Instrumentem bardzo realnej pomocy na rzecz rodzin wielodzietnych o niższych dochodach — jest zapowiadana reforma zasiłków rodzinnych. Polega ona na podwyższeniu granicy przeciętnego miesięcznego dochodu na jednego członka rodziny, uprawniającego do wyższych stawek zasiłkowych. Dotychczas granicą ta wynosiła 1 tys. złotych, a będzie wynosiła 1400 złotych. Rodziny, zwłaszcza wielodzietne, otrzymywać będą donelowo znacznie wyższe niż dotąd zasiłki.

System świadczeń społecznych ulegnie w najbliższej perspektywie uzupełnieniu o dwa nowe, bardzo istotne elementy. Po pierwsze — zwiększenie świadczeń na rzecz rodzin wychowujących dzieci kaletkie. Po drugie — zastępcze wypłacanie świadczeń alimentacyjnych przez państwo na rzecz tych kobiet, które nie mogły ich uzyskać nawet w trybie egzekucyjnym.

Wśród kryteriów decydujących o prawie pierwszeństwa do świadczeń ze środków zakładowego funduszu socjalnego, na pierwszym miejscu brana jest pod uwagę pomoc dla pracowników samotnych, wychowujących dzieci. Odpowiednie preferencje mają także rodziny wielodzietne i rodziny znajdujące się w trudnych warunkach materialnych. Zakład pracy, wspólnie z radami narodowymi — stają się odpowiedzialne za zapewnienie dzieciom pracowników opieki przedszkolnej i wypoczynku w czasie wolnym od nauki.

Trzeba pamiętać również o tym, że kobiety w wieku tzw. poprodukcyjnym stanowią ponad 70 procent ogółu ludności w tej grupie. Poziom ich zaopatrzenia emerytalnego jest na ogół niższy niż męzczyzn. Ostatnio podjęta została w tej sprawie decyzja — mianowicie — podwyższenie emerytur i rent. Należy także zwrócić uwagę na stworzoną kobietom możliwość dobrowolnego, wcześniejszego przejścia na emeryturę. Trwają starania o uruchomienie nowej formy pomocy mieszkaniowej dla ludzi w podeszłym wieku, Idzie tu o budowę pensjonatów dla seniorów.

Myślę, że powyższe decyzje są ukłonem w stronę polskiej rodziny, a zwłaszcza — kobiet.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 23-32-75, 23-64-91 do 42, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 42, wew. 3 i 13. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-539 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Lektoria

Z LISTU ŚW. PAWEŁA
DO FILIPIAN
(2, 5-11)

Bracia! To dążenie niech będzie wśród was: to też było w Chrystusie Jezusie. On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawwszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawwszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wyznał wszelki język, że Jezus Chrystus jest PANEM — ku chwale Boga Ojca.

Evangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(21, 1-9)

Gdy przybliżyli się do Jeruzolimy i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus posłał dwóch uczniów z tym poleceniem: „Idźcie do wsi, która jest przed wami, a zaraz spotkacie oślicę przywiązaną i oślę przy niej: odwiążcie je i przyprowadźcie do mnie. A gdyby wam kto co rzekł, powiedźcie: Pan ich potrzebuje, lecz zaraz je odeśle”. Stało się to, żeby się spełniło słowo proroka: Powiedźcie Górze Syjonu: Oto twój król przychodzi do ciebie łagodny, siedzący na oślicy, na ośleciu jucznym. Uczniowie poszli i uczynili tak, jak im polecił Jezus. Przyprowadzili oślicę z ośleciem i położyli na nie swe płaszcze, a On wsiadł na nie. A ogromny tłum słał swe płaszcze na drogę; inni zaś obcinali gałązki z drzew i słałi na drogę. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.

Hosanna Synowi Dawida

Dzisiejsza niedziela, druga Męki Pańskiej, stanowi pierwszy dzień Wielkiego Tygodnia. Wszystko w tym Tygodniu jest wielkie: Zdrada Judasza z Kariotu — jednego z Dwunastu, cierpienia Zbawiciela, żal Szymona Piotra z powodu zaparcia się Pana, przebaczący akt Boga-Człowieka na Krzyżu i niezgłębiona tajemnica Bożej miłości ku nam.

Ceremonie Niedzieli Palmowej to nie innego, jak powtórzenie triumfalnego wjazdu do Jeruzolimy Potomka Dawidowego, a także Cichego i Pokornego Baranka, który nie miał gdzie głowy położyć, oraz powtórzenie — przez czytanie Męki Pańskiej (Pasji) — dwóch aktów — upokorzeń Mesjasza wobec Sanhedrynu i najwyższego kapłana, Kajfasza — na procesie religijnym, a także wobec namiestnika cesarskiego, Poncjusza Piłata — na procesie cywilnym.

II

W sobotni wieczór, poprzedzający Niedzielę Palmową, w Betanii, leżącej opodal Jeruzolimy, gromadzą się entuzjaści Jezusa. Niedługo w kierunku Jeruzolimy na święto Paschy wyrusza tłumy pielgrzymów. W poranek niedzielnym, równo siedem dni przed porankiem Wielkiej Niedzieli, zwolennicy Wskrzesiciela Łazarza (ten ostatni mieszkał właśnie w Betanii) zapragnęli Chrystusowi zgotować owację. I, o dziwo, Syn Dawida tym razem nie wnosi sprzeciwów.

Pomiędzy Betanią a Jeruzolimą jest Góra Oliwna. Drogę do tej góry Boski Zbawiciel przebywa zwyczajem najbiedniejszych: pieszo (może nawet boso). Z Góry Oliwnej do Jeruzolimy jedzie zaś na oślicy. Tymże środkiem lokomocji nie gardzili nawet najpoważniejsi ludzie ówczesnego świata. Oślica dodaje splendoru Synowi Cieśli, wyzwoli równocześnie ogromną radość tłumowi, czekającego na spełnienie proroctw zapowiadających, że Król Syjonu przyjdzie do góry Syjon pelen łaskawości na oślicy (por. Zach. 9, 9).

Co do joty spełniają się proroctwa, jednak wielu (może nawet wszyscy) spośród wiwatujących w dniu dzisiejszym na cześć Chrystusa, niebawem użyje tych samych gardeł do okrzyków: „Ukrzyżuj Go”...

III

Procesja dzisiejsza powstała w IV wieku w Jeruzolimie. Chrześcijaństwo gromadziło się na Górze Oliwnej. Stamtąd udawali się do świętego miasta (do kościoła Zmartwychwstania Pańskiego) z palmowymi i oliwnymi gałązkami, śpiewając hymny pochwalne. Na oślicy w miejsce Zbawiciela jechał biskup.

IV

Ceremonie z IV wieku powtarza Kościół i obecnie. Oślica jako środek lokomocji to dziś już anachronizm. Do Jeruzolimy, do katedry, do bazyliki,



do kościoła w Niedzielę Palmową wjeżdża biskup limuzyną.. Fakt ten dodaje biskupowi splendoru, powagi dumy, a ludowi gwarancji że jest się nie w byle jakiej łodzi, bo... Piotrowej. Jest więc dziś, co prawda, inna oprawa tych ceremonii, ale są te same hymny. To samo gromkie „hosanna”. Oby, daj Boże, na cześć Jadącego ongiś na oślicy...

W ceremoniach Wielkiego Czwartku biskupi w zasadzie uczestniczą. Myją nogi dwunastu wybrancom losu, mającym właściwie bardzo czyste nogi — uprzednio już skrupulatnie umyte...

W ceremoniach Wielkiego Piątku nie wszyscy biskupi, podobno, uczestniczą...

V

A jednak przed wiekami była Niedziela Palmowa. Był prawdziwy Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota.

Chętnie kroczyliśmy w triumfalnym pochodzie naszego Pana; z burzeniem śledzimy zdradliwe poczynania Judasza; przyglądamy się nawet dość zadróżnie uczującym w Wieczerniku Apostołom, nie odczuwając jednak przy tym łaknienia Chleba Wielkoczwartkowego.

Brak nam już zupełnie sił do wspinaczki na Golgotę; w ochoczym rozbiegu przeskakujemy Wielki Piątek w Wielką Sobotę, obojętni na symbolikę „Święconego”, smakujemy pokarmy bez specjalnego zgłębiania istoty „Alleluja”, które, jak się zdarzy, jeszcze dość wesoło śpiewamy...

VI

Bracie, współuczestniku Tajemnic Zmartwychwstania Pańskiego, stoisz u progu Tygodnia Męki Pańskiej, tygodnia szansy, kilku dni — z liczby Dni twojego Pielgrzymowania do Wiecznego Jeruzalem.

W piątek i sobotę najbliższą pójdziesz, jak to jest może w twoim zwyczaju, odwiedzać kościoły w twoim mieście czy w twojej wsi, by podziwiać „groby Pańskie”. Z całego serca życzę ci estetycznych doznań podczas „przeгляdu” tych grobów. Sądzę jednak, że jako chrześcijanin nie przeżyjesz pełnego doznania estetycznego na widok światła-cieni i różnorodnych kwiatów, stanowiących dekorację „grobów Pańskich”, jeżeli równocześnie nie przeżyjesz Dramatu Umęczonego pod Poncjuszem Piłatem i nie zweryfikujesz chrześcijańskiego stanu twojej duszy...

A może, przy okazji odwiedzin kościoła w tych właśnie dniach, wzruszysz się na widok krzyża i znajdującej się obok niego Monstrancji, zawierającej Chleb-Posilek, cierpliwie czekający aż Go zapragniesz i tym wzruszeniem w imieniu swoim, twoich najbliższych a nawet twoich wrogów odpowiesz, chociaż w małej mierze, za zgorzenia świata, którego jesteś częścią?

Jezus nie tylko płakał nad Jerozolimą i nad tymi, którzy będą przeżywali wszystkie straszne chwile, jakie mają towarzyszyć grozie wojny i spustoszenia. Jezus myślał o przyszłości dalekiej, eschatologicznej. W drodze do Betanii we wtorek wieczorem, zatrzymawszy się dla wytchnienia na Górze Oliwnej, daje swym Apostołom cenne pouczenia i wskazówki, które mają służyć nie tylko im, ale i tym wszystkim, którzy uznają Go za Boga. Zwraca także uwagę na wytrwałość w wierze. Tak bowiem, jak na świat spadnie ucisk narodów, tak i wyznawców Jego imienia czekać będą prześladowania, drwiny, udręka i nienawiść. Ostaną się tylko mocni w wierze, ufający Mu bezgranicznie, wytrwali w cierpliwości. Ci osiągną zbawienie w królestwie Bożym (Mt 24, 4—14).

Jezus wiedział, że zbliża się kres Jego ziemskiego pielgrzymowania. Wrogowie czuwali i cze-

liłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gołowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Mt. 24,42—44). Potrzebę czujności wyklada też w przypowieściach: o słudze wiernym i niewiernym (Mt. 24,45—51), o pannach mądrych i nierozsądnych (Mt. 25,1—13) i o talentach (Mt. 25,14—30).

Po tych naukach, ogłoszonych Apostołom, udał się Jezus do Betanii. Do świąt Paschy pozostało tylko dwa dni (środa i czwartek), które Jezus spędził w gronie najbliższych Mu osób.

W tym samym czasie trwają obrady starszyny żydowskiej w pałacu najwyższego arcykapłana — Kajtasza. Radzono nad jednym: w jaki sposób „Jezusa podstępnie pochwycić i zabić” (Mt. 26,4). Z niespodziewaną i nieoczekiwaną pomocą w rozwiązaniu tego problemu przyszedł im jeden z Apostołów — Judasz. Jego oferta stanowiła na pewno zaszczyt dla całego Sanhedrynu,

Życie i działalność Jezusa Chrystusa (14)

Ostatnie dni przed męką i śmiercią Jezusa

kali najspokojniejszej chwili, w której mogliby się Go pozbyć bez wywołania rozruchów wśród tłumów, które nadal darzyły Go sympatią, uznaniem i przywiązaniem. Czuwał także Jezus. Ale w tych ostatnich chwilach nie myślał o sobie, ale o wszystkich pokoleniach i wiekach. Jego myśli przenikają bezkres czasu, by zatrzymać się u jego końca. Wtedy, gdy „ukaze się na niebie znak Syna Człowieczego, i będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą” (Mt. 24,30). Jezus przyjdzie jako sędzia, by osądzić wszystkie czyny ludzkie w aspekcie ich wartości moralnej, a także społeczno-historycznej. Miarą oceny będzie miłość do bliźniego. Finałem Sądu Ostatecznego będzie rozdzielenie „owiec od kozłów”, a więc tych, co w trudzie i próbach życia zachowali wiernie wiarę i miłość, od tych, co niewiarą, złością, lenistwem i nienawiścią przekreślili swoje zbawienie i tak zostali bez owoców wiary i miłości (Mt. 25,31—46).

Czas i miejsce Sądu jest nieznanne. Jezus zachęca do ustawicznej czujności: „Czuwajcie, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieć: Gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwalała była to oferta obiecująca, dająca szansę powodzenia w reali-

zowaniu dawno podjętego planu. „Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam. A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników” (Mt. 26,15). Była to znikoma zapłata za tak wielki łup, jakim bez wątpienia był dla nich Jezus. Znikoma tym bardziej, jeżeli zważy się, że za tę kwotę kupowano wówczas jednego niewolnika. Dlaczego więc Sanhedryn zaferował tak niską cenę? Czyżby Jezus, który od trzech lat spędzał im sen z oczu, naraz stracił na wartości? Przecież uważali Go za wroga Prawa i Religii Mojżeszowej, za gwałciciela szabatu, bluźniercę i wicherzyciela politycznego. Czyżby teraz zawąpili w Jego moc, siłę oddziaływania na tłumy? Nie. Oni znali Jego wartość. Jeżeli wyznaczili Judaszowi tak niską opłatę za przysługę im wyświadczoną, to uczynili to — jak się wydaje dlatego, że nie dowierzali mu. Poza tym chcieli go upokorzyć, gdyż zdrajca zawsze wywołuje uczucie niesmaku, pogardy, nawet u wrogów. Odczuł to z pewnością Judasz, ale nie cofnął swej oferty. Postawił wszystko na jedną kartę. Odtąd „szukał sposobności, żeby im Go wydać bez wiedzy tłumy” (Łk. 22,6). Tylko on mógł to uczynić. Wiedział bowiem dokładnie, gdzie Jezus przebywa.

Nadszedł czwartek, pierwszy dzień Przaśników. Dla Izraelitów był to dzień podobny do naszej wigilii. W tym dniu gromadziła



Cena Judaszowej zdrady — trzydzieści srebrników



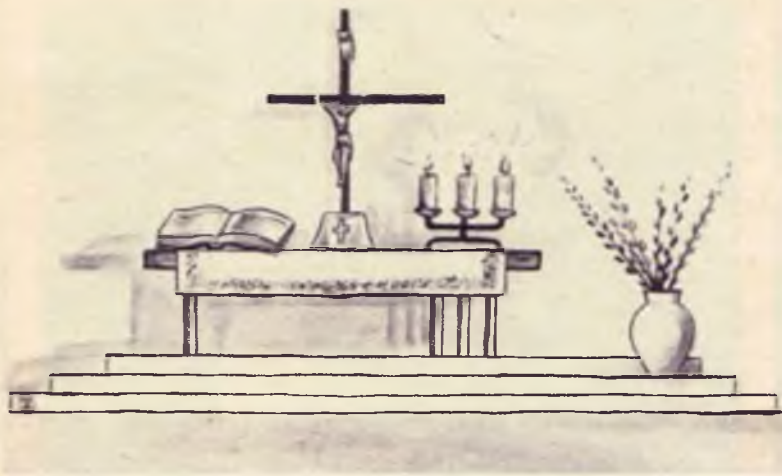
Jezus przepowiadający zburzenie Jerozolimy

się cała rodzina, by wziąć udział w wieczerzy paschalnej, będącej pamiątką tej nocy, kiedy to Bóg wyzwolił Izraela od nieprzyjaciół, a oni jedli swój ostatni posiłek w Egipcie przed wyruszeniem w daleką, nie znaną im drogę do Ziemi Obiecanej. Tej nocy Egipcjan dotknęła bolesna strata: śmierć pierworodnych synów. Śmierć ominęła tylko domy Izraelitów, którzy pospiesznie, ubrani do wyjścia, spożywali mięso, prażony chleb i polną salate. Przed spożyciem posiłku każdy gospodarz pomazał drzwi domu krwią zabitego na wieczerzę baranka na znak, że śmierć ma ominąć ten dom.

Gdy nadszedł dzień Przaśników, w którym należało spożyć

wieczerę paschalną, Jezus — „posłał Piotra i Jana z poleceniem: Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć. Oni Go zapytali: Gdzie chcesz, abyśmy ją przygotowali? Odpowiedział im: Oto gdy wejdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek, niosący dzban wody. Idźcie za nim do domu, do którego wejdzie, i powiedzcie gospodarzowi: Nauczyciel pyta cię: Gdzie jest izba, w której mogłbym spożyć Paschę z moimi uczniami? On wskaże wam salę dużą, usłaną; tam przygotujcie. Oni poszli, znaleźli tak, jak im powiedział, i przygotowali Paschę” (Łk. 22,8—13).

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Liturgia Wielkiego Tygodnia



Niedziela Palmowa jest wstępem do najświętszych dni Wielkiego Tygodnia, którymi są: Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota. Te trzy dni stanowią jedną całość, dramat w trzech częściach, mający za przedmiot tajemnicę odkupienia Chrystusowego. Liturgia ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia wykazuje pewne odrębności i odchylenia od zwykłej praktyki przyjętej w ciągu roku, ponieważ zachowała formy starożytne, które istniały w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Wielki Czwartek jest pamiątką Wieczery Pańskiej i wskazuje na główne wydarzenie tego dnia, tj. na ustanowienie Najświętszego Sakramentu. Na liturgię składają się następujące części: Ciemna Jutrznia, święcenie olejów, uroczysta Msza Wieczery Pańskiej, procesja z Najświętszym Sakramentem do tzw. ciemnicy i obnażenie ołtarzy.

Jutrznia Wielkiego Czwartku jest prologiem do wielkiego dramatu. Jej myślą przewodnią jest męka Jezusa Chrystusa. Święcenie olejów odbywa się tylko w kościołach katedralnych. Biskup święci trzy rodzaje olejów: olej chorych, olej katechumenów i krzyżmo. Olej chorych służy do udzielania sakramentu ostatniego namaszczenia i do święcenia dzwonów. Oleju katechumenów używa się do święcenia wody chrzcielnej, do chrztu, święceń kapłańskich i konsekracji ołtarzy. Krzyżmo świętego używa się przy chrzcie, bierzmowaniu, konsekracji biskupów i kościołów, a także przy święceniu kielichów, paten i dzwonów.

Msza św. Wielkiego Czwartku jest pamiątką Wieczery Pańskiej, jak też i umywania nóg, w której to czynności Jezus zostawił swój testament pokory i miłości. Po Mszy św. następuje procesjonalne przeniesienie Najświętszego Sakramentu do ciemnicy. W czasie procesji śpiewa się hymn eucharystyczny św. Tomasza: „Sław języku”, którego ostatnie zwrotki kończą się słowami: „Przed tak wielkim Sakramentem”.

Obnażenie ołtarzy przypomina zdjęcie szat z Chrystusa przed ukrzyżowaniem. Kościół jest obrazem pustki i głębokiego smutku. Ofiara święta ustaje aż do zmartwychwstania.

Wielki Piątek jest pamiątką Męki i Śmierci Pańskiej, jego treść stanowią najważniejsze tajemnice naszego odkupienia: męka i śmierć krzyżowa Pana naszego Jezusa Chrystusa. Liturgia składa się z Ciemnej Jutrzni, opisu Męki Pańskiej, uroczystych modlitw Kościoła, adoracji Krzyża, Mszy św. z uprzednio poświęconych darów i przeniesienia Najświętszego Sakramentu do grobu. Dzisiejsza Ciemna Jutrznia

jest drugą częścią dramatu Jezusowego, ukazuje śmierć krzyżową Chrystusa i tchnie nastrojem niezmiernego smutku. Pają dzisiejszą głosi św. Jan, umiłowany uczeń Chrystusa, który aż do końca stał pod krzyżem i był świadkiem śmierci Zbawiciela. Uroczyste modlitwy Kościoła pochodzą z drugiego stulecia, są jakby głosem najstarszych zwyczajów chrześcijańskich i tchną najgłębszą pobożnością starochrześcijańskiego życia.

Najbardziej wzruszającym punktem liturgii Wielkiego Piątku jest adoracja Krzyża. Obrządek ten pochodzi z Jerozolimy z IV wieku. Podczas adoracji chór śpiewa pieśń wielkopostną: „Ludu mój ludu, cóżem ci uczynił?”

W Wielki Piątek, w dniu, w którym się dokonała krwawa ofiara Jezusa Chrystusa na krzyżu, Kościół nie śmie odnawiać tej ofiary na ołtarzu. Nie konsekruje się więc w tym dniu hostii, lecz spożywa się dary konsekrowane w Wielki Czwartek. Po Komunii kapłańskiej odbywa się procesjonalne przeniesienie Najświętszego Sakramentu w monstracji do tzw. grobu, który jest ołtarzem wystawienia.

Wielka Sobota jest Wigilią Wielkanocną. Liturgia składa się z Ciemnej Jutrzni, poświęcenia ognia, paschału i wody chrzcielnej.

Kościół od niepamiętnych czasów poświęcał światło, aby rozprasało ciemności nocy. Zwyczaj święcenia ognia zachował się w liturgii zachodniej tylko w obrzędach Wielkiej Soboty i przybrał formę uroczystą. Po poświęceniu ognia następuje poświęcenie paschału, symbolu zmartwychwstałego Chrystusa, który odtąd stać będzie po lewej stronie wielkiego ołtarza przez 40 dni, by swoistym światłem przypominać triumfalne zmartwychwstanie naszego Pana. Wspaniały hymn paschalny jest uroczystym śpiewem Kościoła, pełnym głębokiej treści i najwznioślejszych uczuć, jest jakby proklamacją Świąt Wielkanocnych.

Następnym aktem liturgii jest pierwsza część litanii do Wszystkich Świętych, poświęcenie wody chrzcielnej odnowienie obietnic chrztu i druga część litanii, która kończy liturgię Wigilii Paschalnej. W dawnych czasach katechumeni otrzymywali tej nocy chrzest, dlatego odbywało się uroczyste święcenie wody. Woda chrzcielna jest źródłem życia i zmartwychwstania dla tych, którzy przez nią staną się dziećmi Bożymi.

Ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia — dzięki starożytnym formom liturgii, utrzymywanym z wielkim pietyzmem przez całe stulecia — jest najwspanialszym okresem w liturgicznym roku kościelnym.

Ks. REMIGIUSZ SOKOŁOWSKI

MEKA PAŃSKA

Odmówiwszy hymn, wyszedł Jezus z uczniami swymi za potok Cedron i podążył według zwyczaju na Górę Oliwną, do posiadłości wiejskiej, którą zowią Getsemani, gdzie był ogród, do którego wszedł sam i uczniowie Jego. A gdy przybył na miejsce, rzekł do uczniów swoich: Zostańcie tu, aż odejdę tam i będę się modlił. A odszedłszy nieco, jakoby na rzut kamienia, padł na oblicze swoje i modlił się mówiąc: Ojcze mój, jeśli to być może, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty. I poszedł do uczniów swoich i zastał ich śpiących. I ukazał Mu się anioł z nieba, umacniając Go. A będąc w ucisku, tym dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwi spływającej na ziemię.

A oto nadszedł Judasz, jeden z dwunastu, a z nim wielki tłum z mieczami i kijami, wysłany od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. A gdy się zbliżył, natychmiast przystępując do Jezusa, rzekł: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu” i pocałował Go. A Jezus rzekł do niego: Przyjacielu, po coś przyszedł? Judaszu, pocałunkiem zdradzasz Syna Człowieczego.

I przyprowadzili go naprzód do Annasza, który był najwyższym kapłanem roku tego. I odesłał Go Annasz do najwyższego kapłana Kajfasza, gdzie się byli zbrali wszyscy kapłani i uczeni w Piśmie i starsi.

A szedł za Jezusem z daleka Szymon Piotr i drugi uczeń aż na dziedziniec najwyższego kapłana. A gdy Piotr był na dziedzińcu, zbliżyła się służąca odzwierna i ujrawszy Piotra siedzącego przy świetle grzejącego się, przypatrzawszy mu się bacznie, rzekła do niego: Czy i ty jesteś spośród uczniów tego człowieka? Ale on zaparł się wobec wszystkich: Nie jestem, nie wiem ani rozumiem, co mówisz, niewiasto. Nie znam Go. I wyszedł na zewnątrz, do przedsionka, a kur zaplał.

A przedniejsi kapłani i cała Rada szukali świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go na śmierć skazać, a nie znajdowali, chociaż przychodziło wielu fałszywych świadków.

Wiodą tedy Jezusa od Kajfasza do pretorium. Wyszedł do nich Pilat i rzekł: Cóż chcecie, abym uczynił z Jezusem, którego zowią Chrystusem? A oni wszyscy wołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go. I potęgowały się ich wołania. Pilat zatem, chcąc zadośćuczynić ludowi, wziął Jezusa i ubiczował. Potem znowu wyszedł na zewnątrz i mówi do nich: Oto wyprowadzam go do was, abyście się przekonali, że nie znajduję w nim żadnej winy. I rzekł do nich: Oto człowiek. A oni zawołali: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go. I widząc Pilat, że nic nie osiągnie, wziąwszy wodę, obmył ręce przed tłumem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego. I odpowiadając wszystkim lud rzekł: Krew jego na nas i na syny nasze. Wtedy więc wydał im Go na śmierć krzyżową. Zabrali tedy Jezusa i wyprowadzili.

I dźwigając krzyż dla siebie, wyszedł na ono miejsce, które się nazywa Kalwaria, a po hebrajsku Golgota. I przyszli na miejsce i dali Mu do picia wino zmieszane z żółcią. A gdy go skosztował, nie chciał pić. Tam Go ukrzyżowali, a z Nim dwóch lotrów, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie, pośrodku zaś Jezusa. I wypełniło się Pismo, które mówi: I do złoczyńców zaliczony był. Jezus zaś mówił: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.

A lud stał przypatrując się. A przechodzący mimo bluźnili Mu potrząsając głowami i mówiąc: Hej, ty co burzysz świątynię Bożą i odbudowujesz ją w ciągu trzech dni, wybawże samego siebie. Jeśliś Synem Bożym, zstąp z krzyża.

A pod krzyżem Jezusowym stała matka Jego i siostra matki Jego, Maria Kleofasowa, oraz Maria Magdalena. Gdy więc Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja.

A była prawie godzina szósta i ciemności zaległy całą ziemię aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce. A około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eli, Eli, lamna sabakthani? — to jest: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

A wołając powtórnie głosem wielkim: rzekł: Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego. I skłoniwszy głowę, oddał ducha.



„Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich. Wszakże nie jak ja chcę, ale jak Ty” (Mat. 26, 39).



„Począł się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka” (Mat. 26, 74).



„Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go”
(Łuk. 22, 41).



„Przystąpił do Jezusa, mówiąc: Witaj, Rabbi, i pocałował Go” (Mat. 26, 49).



„Wówczas Pilat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować”
(Jan 19, 1).



„Żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym” (Jan 19, 2).



„Pilat rzekł do nich: Oto człowiek. Gdy Go ujrzeli arcykapłani i słudzy zawolali: Ukrzyżuj go!” (Jan 19, 5).



„Zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem” (Łuk. 23, 26).



„Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawolał donośnym głosem: Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łuk. 23, 45, 46).



„Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Pilata, aby mógł zabrać ciało Jezusa” (Jan 19, 38).



„Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony” (Jan 19, 18).



„Wypisał też Pilat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: Jezus Nazarejczyk, król żydowski” (Jan 19, 19).



„Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszanki mirry i aloesu” (Jan 19, 39).



„Na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, (...) tam więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa” (Jan 19, 41, 42).



Klasztor na górze Atos



Klasztor Keratca

800-LECIE KOŚCIOŁA WALDENSÓW

W latach 1170—1180 n.e. lyoński kupiec Waldus lub Waldeniusz, powszechnie znany jako Petrus Waldus, rozpoczął swoją działalność kaznodziejską, głosząc Ewangelię w Kościele i wśród ludu. Przed rozpoczęciem swej misji Waldus cały posiadany majątek oddał biednym z miasta Lyonu. Celem jego działalności była odnowa Kościoła przez ewangelizację. Tak powstał ruch i organizacja Kościoła Waldensów, który wszczął ostrą krytykę Kościoła rzymskokatolickiego. Mimo przesładowań zwolennicy odnowy potrafiliby zorganizować Kościół, który przez swoje zasady stał się bliski późniejszemu ruchowi reformacyjnemu. Na czele Kościoła stanął synod, składający się z duchownych i świeckich. Główny ośrodek wyznawców tego Kościoła znajduje się we Włoszech i jako diaspora w innych krajach środkowej i zachodniej Europy oraz w Ameryce.

Centralne uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach 18 — 25 sierpnia br. w Torre Pelice (Włochy) przy udziale pastora Filipa Pottera, sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Głównym organizatorem uroczystości jest Pastor Giorgio Tourn z Pinerdo.

ZMIANY W STATUCIE KOŚCIELNYM FINLANDII

W bieżącym roku wszedł w życie nowy ustrój administracyjno-kościelny w Finlandii. Dotyczy to Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego tego kraju. Zgromadzenie Kościelne, najwyższy ustawodawczy organ tego Kościoła ma teraz kadencję dwuletnią — zamiast dotychczasowej pięcioletniej.

W skład nowego Zgromadzenia Kościoła wchodzi: 96 członków z wyboru, w tym 64 laików i 32 pastorów. Z urzędu do Zgromadzenia należą wszyscy biskupi Kościoła Fińskiego w liczbie ośmiu, biskup polowy, przedstawiciele Rady Państwa, Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz arcybiskup,

jako przewodniczący Zgromadzenia. Zarząd Kościelny, będący najważniejszym organem i egzekutywą Kościoła Fińskiego, składa się z 15 członków pod przewodnictwem arcybiskupa.

Obok tych najwyższych organów Kościelnych działają również dorywcze Konferencje Biskupów oraz Konferencje Diecezjalne, składające się z pastorów i delegatów wiernych. Nowy status kościelny wchodzi w życie stopniowo i jego realizacja ostatecznie zakończona zostanie w 1976 roku.

OPUBLIKOWANIE DOKUMENTÓW WATYKANU I KONSTANTYNOPOLA

Dokumenty Watykanu i Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu, wymienione w latach 1959—70, zostaną wkrótce opublikowane w tłumaczeniu na język niemiecki. Jak poinformował przewodniczący fundacji „Pro Oriente”, dr Teodor Piffi-Percevic, tom zawierający 284 dokumenty, ukaże się w wydaniu kieszonkowym, ażeby umożliwić w ten sposób dotarcie do jak najszerszego kręgu czytelników. Tom tych dokumentów nosić będzie tytuł „Tomos Agapis”. Treść zawartych w nim tekstów stanie się przedmiotem obrad kolokwium teologicznego, które odbędzie się w Wiedniu od 1 do 7 kwietnia br. W kolokwium, zorganizowanym przez fundację „Pro Oriente” wezmą udział teologowie katoliccy i prawosławni.

BISKUP ANOVEROS WYDALONY Z HISZPANII

Władze hiszpańskie po zastosowaniu aresztu domowego wobec biskupa Bilbao — Antonio Anoverosa nakazały mu opuścić kraj. 64-letniemu biskupowi władze zarzucają, że w liście pasterskim, który został odczytany w kościołach baskijskich, domagał się pewnych praw autonomicznych dla Basków i zaprzestania represji. Decyzja władz spowodowała gwałtowne demonstracje w kraju Basków oraz intensywne akcje dyplomatycz-

nych. W areszcie domowym przebywa również wikariusz biskupa Bilbao, ksiądz Jose Angel Ubieto. Biskup Anoveros odmówił opuszczenia Hiszpanii dobrowolnie. Do dyspozycji biskupa i jego wikariusza oddano specjalny samolot.

NOMINACJA W EWANGELICKIM KOŚCIELE NRF

Dotychczasowy prezes Kościoła Luterańskiego w Buenos Aires, dr Heinz Held (45 l.) objął stanowisko przewodniczącego departamentu zagranicznego Ewangelickiego Kościoła w NRF, wakującego po odejściu na emeryturę dr Adolfa Wischmanna. Nowy przewodniczący pochodzi z prowincji Rheinland. Delegowany w swoim czasie do Buenos Aires, po czterech latach pracy duszpasterskiej i naukowej wybrany został na stanowisko prezydenta Ewangelickiego Kościoła prowincji La Plata. Prezydent Held jest równocześnie członkiem Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów.

KOŚCIOŁ DLA PRAWOSŁAWNYCH W OXFORDZIE

W wyniku porozumienia Międzyprawosławnej Komisji Teologicznej do spraw dialogu z anglikanami została otwarta świątynia prawosławna pod wezwaniem Świętej Trójcy i Zwiastowania NMP w Oxfordzie. Fundatorami jej są wyznawcy dwóch prawosławnych: Greckiej — pod wezwaniem Świętej Trójcy i rosyjskiej pod wezwaniem Zwiastowania NMP. Uroczystej konsekracji nowej świątyni dokonali biskupi greccy, rosyjscy i serbscy. W nabożeństwie konsekracyjnym wzięli również udział między innymi: metropolita Metodios z Aum (Abisynia), arcybiskup jordański Bazyli oraz arcybiskup brukselski Bazyli z Kościoła Rosyjskiego.

„SKARBY ŚW. GÓRY ATOS”

Pod tym tytułem opublikowany został pierwszy tom czterotomowej pracy zbiorowej Patriarchalnego Instytutu Stu-

diów Patrystycznych w Salonikach, zawierający zbiór rękopisów ilustrowanych pięknymi miniaturami — rzadkimi okazami sztuki bizantyńskiej. Jest to dzieło wieloletniej żmudnej pracy grona patrologów i bizantynologów greckich.

DOKTORAT HONOROWY METROPOLITY KITROS

Znany grecki kanonista — metropolita Barnaba, ordynariusz diecezji Kitros w Grecji, autor gruntownej pracy kanonicznej pt. „Podstawowe instytucje administracyjne patriarchatów prawosławnych w ich rozwoju historycznym” w uznaniu pracy naukowej i literackiej w dziedzinie teologii, otrzymał ostatnio podczas pobytu w Sofii tytuł doktora honoris Causa bułgarskiej Akademii Teologicznej św. Klimenta Ochradzkiego.

XXX MIĘDZYNARODOWY KONGRES STAROKATOLIKÓW W LUCERNIE

Od 1890 roku Kościoły Starokatolickie związane Unią Utrechcką organizują Międzynarodowe Kongresy Starokatolików. Ostatni kongres miał miejsce w Lucernie (Szwajcaria) w dniach od 18 do 23 września 1973 roku. Ks. bp dr Leon Gauthier, Biskup Naczelny Chrześcijańskiego Kościoła w Szwajcarii wysłał zaproszenia na kongres wszystkim Kościołom członkowskim, w tym Kościołowi Polskokatolickiemu.

Miniony kongres był nie tylko manifestacją jedności Kościołów Starokatolickich, lecz również manifestacją ekumenizmu — z uwagi na obecnych przedstawicieli wielu Kościołów będących członkami Światowej Rady Kościołów.

Na kongresie w referatach i dyskusji poruszono szereg istotnych problemów dotyczących odpowiedzialności chrześcijan wobec świata oraz reform kościelnych i ekumenii.

Tymczasem było jeszcze jedno zagadnienie, wobec którego Varlet pozostawał w niepewności, mianowicie ważność konsekracji dokonanej przez jednego tylko biskupa. Jego doradcy we Francji i Belgii zapewniali, że idzie tu tylko o zagadnienie czysto dyscyplinarne i wskazywali w oparciu o wiele przykładów ze starej i nowej historii Kościoła, że odchylenia od nicejskiego kanonu zdarzały się częściej bez stawiania w wątpliwość ważności aktu wyświęcenia. Mocne poparcie uzyskał Varlet od wysoko przez siebie cenionego i szanowanego biskupa z Auxerre — Caylusa, który pisał: „Nie wątpię w to, że znajdzie się biskup dostatecznie kochający Kościół, aby konsekrować wybranego biskupa Utrechtu. Gdybym ja znajdował się w tym kraju, nie miałbym najmniejszych oporów, aby położyć na nim rękę”.

Po odrzuceniu przez biskupów z Antwerpii Roermond, Namen, Atrecht i St. Omer zaproszenia do udziału w święceniach, Varlet przystąpił 15 października 1724 r. do konsekrowania Corneliusa Steenovena na arcybiskupa Utrechtu. Aby duchowni z Amsterdamu mogli znaleźć się z powrotem w swoich gminach w czasie odpowiednim do odprawienia nabożeństw, święcenia zostały dokonane wczesnym rankiem w domowej kaplicy Varleta, w asyście dziekana kapituły van Erckela i kanonika Dalenvorta. Kilka tygodni później Varlet przedłożył opinii publicznej swoją sprawę, wydając pierwszą Apologię (obronę). O tym wybornym piśmie wspomnimy krótko, ponieważ jego treść jest podstawą naszego opracowania. Pod względem formy jest to opracowanie zbiorcze, w którym Varlet najpierw umieścił swój życiorys ze specjalnym uwzględnieniem przeżyć w Persji. Do tego dochodzi jego Apel z 15 lutego 1723 r. i jego „Plainte a l'Eglise” z 6 czerwca 1724 r. W załączniku jest kilka listów z lat 1722 do 1724 r. oraz liczne memoranda i konsultacje. Praca znalazła duże uznanie w szerokiej kręgach i pozwoliła Varletowi uzyskać z wielu stron pogróżającą świadectwo solidarności. Późniejszy arcybiskup, Barchman Wuytiers, dziękował mu za ten piękny prezent — za wspaniałe pismo, które przeczytał z ogromną satysfakcją. Zarządca kolegium w Lowen, Colette, pisał do niego: przeczytaliśmy tę Apologię (obronę) ze szczególną przyjemnością i stwierdziliśmy z radością, iż zawarte jest w niej mocne przekonanie o twojej niewinności słuszności sprawy. Boulenois wychwalał: „siłę argumentów oraz iście biskupią wspaniałomyślność”. Petitpied i Chassigne wyrazili swój zachwyt dla tej pracy, którą we Francji była przyjęta z najwyższym uznaniem i poszukiwana. Szczególną radość sprawili mu biskupi Caylus Auxerre i Colbert z Montpellier. Pierwszy z nich pisał do niego: „Jestem niezmiernie zadowolony. Nie można było lepiej wystawić na widok publiczny niesprawiedliwości Kurii Rzymskiej...” A. Colbert: „Czytając Apologię byłem stokrotnie wdzięczny Bogu, że w twojej osobie dał Kościołowi Biskupa, który jest godny lepszego wieku aniżeli nasz...”

Stosowne byłoby również wspomnieć „Seconde Apologie” (drugą obronę) Varleta. Ukazała się ona wprawdzie dopiero za następcy Steenovena — Barchmana Wuytiersa, ale w przeciwieństwie do późniejszych jego pism, które zajmowały się przede wszystkim sprawami francuskimi, ona jedyna jest związana z Kościołem Utrechtu. Ta obszerna praca jest wymierzona przeciwko trzem pismom papieskim Benedykta XIII. Pierwsze pismo papieskie, z 21 lutego 1725 r. stało się wzorem dla wszystkich następnym, które na przestrzeni wieków zostały opublikowane przeciwko kościołowi Utrechckiemu. Ogłasza ono wybór Steenovena za nieważny a jego konsekra-



Dominik Maria Varlet (10)

Drogocenny SKARB



cję za niedozwoloną i obrzydliwą. Drugie pismo, z 28 sierpnia 1725 r. potępia wybór Barchmana Wuytiersa, a następne, z 6 grudnia 1725 r., jego sakrę i ogłasza wszystkich pozostających z nim w styczności za ekskomunikowanych i schizmatyków.

Profesor z Lowen, Herman Damen, sądził, że prześlaga papieża i wydał „Dissertatio”, w którym usiłował udowodnić, że konsekracja Steenovena jest nie tylko, jak to ogłosił papież „niedozwoloną”, ale i „nieważną”, ponieważ została udzielona przez jednego tylko biskupa. Damen musiał jednak wkrótce poznać prawdę, że „kto zbyt wiele chce udowodnić, nic nie udowadnia”. Van Espen natychmiast odpowiedział swą rozprawą „De numero episcoporum” (o liczbie biskupów) i przeprowadził dowód, że dokonane przez Varleta święcenia są ważne, godziwe i zgodne z prawem. Również jezuita Licinius wniósł się anonimowo do tego sporu, dostał jednak odprawy od Amersfoortskiego profesora Vernhulsta. Następnie pojawił się również na widowni kanonik z Mecheln Hoynk van Papendrecht, ze swą „Historią Kościoła Utrechckiego, w której zagalopował się ze swą wątpliwie brzmiącą dla ultramontańskich uszu wypowiedzią, że „Utrechcki stolec biskupi został zniweczony tak radykalnie, że nawet papież nie może go już więcej obsadzić gdyby nawet chciał i że godność biskupia nie może być już nigdy więcej w tym Kościele przywrócona, nawet przez rzymskich arcybiskupów”.

„Druga Apologia” Varleta jest odpowiedzią na wszystkie ataki, skierowane przeciwko niemu. Rozpatruje on szczegółowo zagadnienie wyborów biskupich i wiążące się z tym prawo kościelne. Robi przegląd całej historii Kościoła Utrechckiego od czasu Reformacji i udowadnia, że wszyscy Wikariusze Apostolscy byli w rzeczywistości arcybiskupami Utrechtu z „ordinaria potestas”, ale z powodu szczególnych warunków w przeważająco protestanckim kraju mieli obok tego dodatkowe specjalne pełnomocnictwa apostolskich wikariatów w sprawach małżeńskich w przypadkach bliskiego pokrewieństwa itd.), które w krajach katolickich były zastrzeżone dla papieża. Święcenia Steenovena odbyły się zgodnie z kościelnymi kanonami, miał on prawo do udzielania święceń i dlatego są one ważne, chociaż udzielił ich tylko jeden biskup. — Varlet wyświadczył tym źródłom opracowanym pismem Kościołowi Utrechckiemu wielką nieprzemijającą przysługę. Wraz z pracami Broedersensa i van Erckela praca Varleta należy do trwałych fundamentów, na których Kościół opiera swoje prawa. Nie bez racji została ona wysoko oceniona przez profesora Willemaersa: „Jest to drogocenny skarb dla tego Kościoła, a nawet dla całego Kościoła Powszechnego...” Proboszcz rotterdamki van Beck dziękuje mu słowami: „Nie spotkałem wśród pism, które znam, pisma zawierającego taką siłę, taką żarliwość z jaką wasza Wysokość broni naszych praw przeciw prześladowcom. Obyś mógł ujrzeć nieprzyjaciół u swych stóp i doczekać pokój przywróconego naszemu Kościołowi.

Niestety, zamiast osuszać łązy i przynieść pokój, Varlet stał się wkrótce powodem nieubłaganego i zawziętego sporu.

c.d.n.



kiego i Krasińskiego będzie dalszym ciągiem wprowadzania Czytelników w klimat, w jakim się rodziła myśl religijna biskupa Hodura.

Najwybitniejszym mesjanistą i mistykiem wśród naszej romantycznej trójcy był niewątpliwie Adam Mickiewicz. Poeta — wygnaniec, pozbawiony ojczyzny żył tylko nadzieją. Wierzył głęboko, że lada chwila pojawi się „wystaniec Boży”, wielki przywódca, który zbawi ludzkość, a Polskę wywyższenie najwyżej, Bohater Mickiewicza miał wywyższyć naród polski, czuć za miliony i sięgnąć po rząd dusz. Ten bohater, ten duch wybrany miał „z natury rzeczy prowadzić duchy znajdujące się na stopniach niższych, (...) służyć za narzędzie Bóstwa. (...) Otóż duch, który pracuje, który się podnosi, który nieustannie szuka Boga, otrzymuje przez to samo światło wyższe, tak zwane słowo, a człowiek, który je otrzymał, staje się objawicielem” (A. Mickiewicz, Literatura słowiańska, kurs trzeci i czwarty, Kraków 1953 — Dzieła, Wydanie Narodowe, t. XI, str. 17).

Na innym miejscu w dziele wyżej wymienionym Mickiewicz tak o sobie pisał: „Och, czyliżbym przemawiał do was kiedykolwiek (...) gdybym się nie czuł poparty przez siłę pochodzącą nie od człowieka? Nie jestem uczonym teologiem, nie moja rzecz wyklądać wam tajemnice nowego objawienia, ale jestem jedną z iskier odprysłych z pochodni i kto zechce śledzić, skąd wyszła, znajdzie może łatwiej ode mnie Tego, który jest drogą, żywotem i prawdą (s. 426).

W związku z tą ideą człowieka wybranego przez Boga, objawiciela woli Bożej, nakreślonej przez Mickiewicza warto zwrócić uwagę, że wszyscy nasi mesjaniści byli głęboko przekonani, iż Bóg zlecił im specjalną misję do spełnienia, a oni spełniając ją objawiają wolę Bożą. Takim był Słowacki, Hoene-Wroński, Cieszkowski, Towiański i inni.

Z podobnym, choć niecałkowicie, pojmowaniem zbawczego dzieła Chrystusa spotkamy się w soteriologii biskupa Hodura. Warto też zaznaczyć, że na emigracji już w r. 1835 słowami „Ksiąg” modlono się głośno w kościele w chwili silniejszego podniesienia duchowego (stwierdzenie St. Pigionia w dziele cytowanym, str. 44). Czyż więc dziwić się można temu, że biskup Hodur polecał kapłanom studiowanie księgi Mickiewicza i wplatanie fragmentów jego dzieł do modlitw? Z „Ksiąg” Mickiewicza wyłyła bezprzykładna wiara w naród, w jego wieczność i wielkość. Od tego ognia rozpały się w sercach Polaków uczucia miłości do Ojczyzny. Przy tym ogniu grzał swe serce również biskup Hodur.

Mesjanizm Słowackiego i Krasińskiego nie ujawnił się tak wyraźnie jak mesjanizm Mickiewicza. Juliusz Słowacki, już jako człowiek dojrzały, sięgając wspomnieniami do lat dzieciństwa, przywołał na pamięć obraz ptasząt, co martwe piskle chciały unieść do lotu i życiu przywrócić. W obrazie tym ujmował swą rolę wobec Polski — jej wskrzeszenie to był jego cel istotny. Chciał ją podnieść wysoko — „w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci”. W dziele „Genezis z ducha” błagał Boga o dary Ducha Świętego dla narodu, o gotowość do ofiar, o „wiarę widzącą”: „Ojciec Boże (...) spraw, aby ta jedyna droga rozwidzeń, droga miłości i wyrozumienia coraz mocniej jaśniała między słońcami (...) i lud twój wybrany (podkr. E. B.), a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła” (J. Kleiner, Juliusz Słowacki — dzieje twórczości, tom IV, cz. I, Warszawa 1927, str. 25, 37).

Podobnie pisał Zygmunt Krasiński wyznaczając Polsce szczególną misję wśród Słowian: „Jako pierwowzór Polska jest Chrystusem narodów (...) powiedzie Słowiańszczyznę, a z nią ludzkość całą, ku

Mesjanizm trzech wieszczów

Pisałem już w poprzednich artykułach o tym, że biskup Franciszek Hodur był dzieckiem swej epoki. W XIX wieku wzrastał, wychowywał się i kształcił, a pod koniec tego wieku rozpoczął działalność. W Krakowie, w gimnazjum Nowodworskiego, wpojono mu umiłowanie literatury polskiej, a zwłaszcza poezji trzech najwybitniejszych romantyków: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Ich umiłowanie narodu, umęczonego narodu, głęboko zapadło w duszę młodzieńca. Poezja ta rozbudzała też inne iskry — iskry romantyzmu, mistycyzmu, mesjanizmu. Cała działalność pisarska i duszpasterska biskupa Hodura przeniknięta była tym duchem. Pragnął on połączyć religię z wielką poezją narodową, gdyż ta w jego rozumieniu, była „jak ogień, który oczyszcza, jak kwiat, który kwitnie przed ołtarzami purpurą miłości, jako kadzielnica ścielająca dymy wonne przed krzyżem”.

Biskup Hodur zalecał kapłanom i wyznawcom Kościoła Narodowego, aby studiowali księgi trzech wieszczów. Zwłaszcza księgi Adama Mickiewicza winien przestudiować i poznać każdy kapłan. Winien je brać do rąk „z dostojną powagą wczytywać się w nie w skupieniu nabożnym, jak w Biblię narodową! Słowami wielkiego wieszca winien książkę narodowy pouczać z kazalnicy, wyjątki jego myśli wplatać w modlitwy, w litanie i pieśni śpiewane u stóp ołtarzy Pańskich”.

Przypomnienie idei mesjanicznych zawartych w dziełach Mickiewicza, Słowac-

Podobnie pisał o sobie biskup Franciszek Hodur w przedmowie do dzieła pt. Apokalipsa, czyli objawienie XX wieku: „Książczyne swoją nazwałem Apokalipsą nie dlatego, bym miał odebrać od Boga jakieś nowe, szczególniejsze objawienie, ale dlatego, że ja objawiam Boga, ja proch i popiół, objawiam współbliznim Stwórcę Pana, Ojca i Cel naszego wspólnego życia) (podkr. E. B.). Objawiam Go na podstawie prawd minionych czasów, przeświadczeń rozumu, przeczuć, na podstawie orzeczeń chrześcijańskiego Kościoła pierwszych wieków, ale przede wszystkim na podstawie nauki Jezusa Chrystusa...” (Apokalipsa..., Scranton, Pa. 1930, str. 10).

W III części Dziadów, w widzeniu ks. Piotra, porównał Mickiewicz cierpienia Chrystusa z cierpieniem narodu. Ukrzyżowano naród polski. Francja („Gal”) grała rolę Piłata, który umył ręce. Napojono go żółcią, podczas gdy „matka Wolność” stała zapłakana u stóp krzyża. To porównanie rozbiórów Polski z ukrzyżowaniem Chrystusa, tak doniosłe w następstwach dla polskiej ideologii porozbiorowej, jest wyłączną własnością Mickiewicza.

W „Księgach Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego” pojmował Chrystusa bardziej jako reformatora politycznego, aniżeli Zbawcę od grzechu, a Jego działaniem naczelnym było to, że strącił imperatorów rzymskich z tronu władzy i zatknął krzyż na stolicach ich (por. Adam Mickiewicz, „Księgi Narodu Polskiego...”, Wyd. II, Kraków 1922, s. 26, wstęp Stanisława Pigionia).

Królestwu Bożemu, po którym nastąpi przeanielenie ludzkości — żywot wieczny, dopełnienie losów ducha. (...) Polska przechodzi śmierć, z której ma nowe życie zakwitnąć”. Trumnę Polski przyrównał do kołyski, w której ma narodzić się nowe życie. Juliusz Kleiner, znawca wybitnej twórczości Krasińskiego, tak określił jego wypowiedź: „Taka jest korona systemu Krasińskiego, słowo ostatnie filozofii, do której doszedł” (Por. J. Kleiner, Zygmunt Krasiński, tom II, Lwów 1912, str. 17, 21, 98).

W „Przedświcie” wyraził Krasiński posłannictwo Polski mową związaną:

*„Nad Alp wierzchołkiem i nad Tatrow szczytem
Jednym się niebo rozpromienia świtem;
Tam ludów złanych jedno błyszczące morze
I nad nim świeci Słowian Słowo Boże.
Wiem — imię święte mej polskiej Ojczyzny
Dziś jest imieniem całej Słowiańszczyzny”.*

Tak ongiś nasi trzej najwybitniejsi poeci romantyczni wyobrażali sobie przyszłe losy Polski. W ich oczach, wypatrujących świtu wolności, jawiła się przyszła Polska w blasku i chwale jako państwo silne, przejmujące władzę duchową w całej zjednoczonej Słowiańszczyźnie. Ich ideały, poglądy i marzenia znalazły żywy oddźwięk w pismach i działalności wybitniejszych Polaków XIX, a nawet połowy XX wieku. Do takich ludzi należał również biskup Franciszek Hodur.



*Delikatnie drżące jasną szarością,
a wiotkiej nitce ciemnej,
migotały ciepłem majowego deszczu.
Bazie...*

Bazie

Marta recytowała wiersz powoli, kontemp-lując każde słowo. Na stole, w wysokim wa-zonie, stały rzeczywiście bazie — oświetlone wiosennym, porannym słońcem. Oleś spał jeszcze w swym łóżeczku. Wczoraj długo nie mógł zasnąć, zasypywał matkę setkami py-tań — czy to już jutro? Kiedy przyjedzie — rano czy wieczorem? A jak wygląda? Mamo, czy on mnie naprawdę kocha? Olek dawno już nie widział ojca, zupełnie go nie pamięta. Odszedł od nich, kiedy chłopczyk był jeszcze maleńki. I nagle — wczoraj... telegram. Mar-ta była zaskoczona tą wiadomością: „Jutro Wielkanoc. Przyjeżdżam do Was. Czekajcie, Andrzej”. Co się nagle stało, że przyjeżdża? Może wyrzuty sumienia, tęsknota za dziec-kiem, a może źle się czuje? Nie mogła odgad-nąć — co się kryje za słowami telegramu.

Tak, to prawda — co miesiąc rzetelnie przysyłał alimenty na dziecko, ale dla niej nic, zupełnie nic, tak jakby ona nie istniała. Ani słowa nie napisał przez sześć lat... Tak, to już minęło sześć lat od dnia, kiedy odszedł od niej. Żyli ze sobą raptem półtora roku. Kiedy urodził się Oleś — był taki szczęśliwy. Wszyscy znajomi mówili — „jakiego masz wspaniałego męża, jaki to przystojny i dob-ry człowiek-”. I nagle, niespodziewanie, ten dobry człowiek odszedł... Z listu, który po powrocie z pracy znalazła na stole, dowie-działa się, że poznał inną kobietę i z nią pragnie związać swój los. Nie miał jednak od-wagi powiedzieć jej to osobiście. O dziecku będzie zawsze pamiętał. Prosił jeszcze, żeby o nim zapomniała, że nie jest wart jej łez i że tak będzie lepiej dla nich obojga. Roz-wodu nie chciał, twierdząc, że człowiek tylko raz powinien się żenić, a dwukrotnie błędu nie należy popełniać.

He goryczy było w tych słowach, jaka nie-wdzięczność! I to wszystko za co? Czy taka powinna być zapłata za jej uczciwość, pra-cowitość i za jej miłość?

Jaki to był wtedy dzień? Ach, prawda — Wielkanoc. Na stole — tak jak dzisiaj — sta-ły bazie. Lubili je oboje — mile, szare kotki: „Delikatnie drżące jasną szarością...” — to jego wiersz. Ilekroć spojrzy na bazie, zaw-sze przypominają się jej te słowa...

Wstała dzisiaj bardzo wcześnie, żeby tro-chę ogarnąć mieszkanie, a przede wszystkim — aby pięknie nakryć do stołu. Ustawiła barwne pisanki, które tak starannie malował wczoraj Olek. Koniecznie chciał, aby były ułożone na słomianym talerzu. Widział w sklepie cepeliowskim taki właśnie talerz z kolorowymi, świątecznymi jajkami i marzył, żeby móc taki sam mieć w domu. Marta speł-niła jego życzenie. Śniadanie było już przy-gotowane a jajko, pokrojone w formie kwia-tu, złotym kolorem odbijało się od bieli stołu. Obudziła Olka...

Świątecznie ubrani zasiedli przy stole. Co teraz mam robić — myślała — czy iść do kościoła, czy czekać na niego? Z zadumy wy-rwał ją dzwonek u drzwi. — Czyżby to on?! Chłopiec pobiegł otworzyć drzwi. Marta sie-działa, jak skamieniała. Jak ma się zachow-wać? Co mówić? Wszystkie gładko ułożone słowa, myśli — gdzieś uciekły.

Usłyszała radosne głosy w przedpokoju — to Olek witał ojca.

— Tatusiu! Jesteś taki sam jak na zdję-ciu! Ale dlaczego masz taką rysę na policz-ku?

— Czy to wszystko dla mnie, tyle paczek?

W progu stanął Andrzej. Jakże się zmie-nił od tego dnia, kiedy widziała go po raz ostatni. Schudł, postarzał się, oczy straciły blask — i ta okropna szrama na policzku!

— Dzień dobry Marto! Czy mnie przy-jmiesz... ja wiem, że to już tyle lat, wiem, że jestem winien... Gorzko za to odpokutowa-łem, wierz mi. Bardzo cię skrzywdziłem... przebacz!

Marta bez słowa wskazała mu miejsce przy stole. Opowiadał o swoim życiu, o tym — jak wielka namiętność zamieniła się w przykr-ą prawdę — rozczarowanie... Potem był wy-padek samochodowy. Z trudem udało mu się wyrwać z objęć śmierci. Na pamiątkę pozos-tało mu właśnie to — blizna na twarzy. Kobieta, dla której porzucił rodzinę, nawet nie odwiedziła go w szpitalu. Jej zainteresowanie ograniczyło się jedynie do telefonicznej roz-mowy z lekarzem dyżurnym — czy Andrzej żyje, czy nie. Po wyjściu ze szpitala nie wró-cił już do niej. Pochłonęła go bez reszty praca i jedyną myśl — wrócić do swolch. Obawiał się jednak, że go odtrąca, nie przyjmą.

— Może mi nie uwierzysz, Marto — mówił — ale trzy dni temu poszedłem do spowie-dzi. Powiesz na pewno — ty niedowiarek, lek-koduch poszedłeś do kościoła? Tak... poszed-łem. Dużo przemyślałem i wiele zrozumia-łem. Nie znalazłem się tam dlatego, żeby przyrzekać poprawę, ale po to, aby być in-nym człowiekiem — prawym i uczciwym. Tak-im, jaki byłem w dniu, kiedy się poznaliśmy... Odszedłem od was w święta Wielkanoc-ne i powracam także w święto. Czy to ci Marto nic nie mówi? Czy nie rozumiesz, że ja chcę na nowo żyć — lepiej, doskonalej, opiekować się tobą i Olkiem... kochać was! Przyjmijcie mnie i przełaczcie.

Marta spojrzała na Olka. Siedział w kącie i płakał. Poczula się jakby silniejsza, moc-niejsza.

— Ubierajcie się szybko — powiedziała. Czy nie słyszycie bicia dzwonów? Już najwyższy czas, żebyście poszli do kościoła.

„...migotały ciepłem, bazie.”

MAŁGORZATA SUDENIS

APEL REDAKCJI do Czytelników

Wśród korespondencji, jaką otrzymuje redakcja „Rodziny”, zdarzają się artykuły, reportaże i zdjęcia, których autorami są nasi Czytelnicy. Ogromnie się z tego cieszymy i serdecznie zachęcamy wszystkich do pięknej akcji współredagowania naszego tygodnika.

Szczególnie gorąco prosimy wszystkich Księża Proboszczów i członków Rad Parafialnych, by pisali do nas, relacjonując o życiu Kościoła Polskokatolickiego w swojej miejscowości. Prosimy długoletnich członków naszego Kościoła do nadsyłania swoich wspomnień, obrazujących historię organizowania w Polsce Kościoła Narodowego i poszczególnych jego parafii.

Zachęcamy Czytelników-fotoamatorów do nadsyłania wykonanych przez siebie fotografii kościołów, kaplic, nabożeństw, zgromadzeń parafialnych, uroczystości oraz zdjęć o różnej tematyce. Z przyjemnością zamieszczać je będziemy w naszym piśmie — za odpłatnością według stawek prawa autorskiego.

Prosimy ponownie Szanowne Duchowieństwo i wiernych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie o przysyłanie informacji i fotografii obrazujących życie PNKK i sprawy Polonii zagranicznej. Pamiętajcie, Drody Rodacy, że wiadomości o Was są zawsze mile przyjmowane przez czytelników w kraju.

Za życzliwą odpowiedź na nasz apel z góry serdecznie dziękujemy.

Redakcja



Informujemy naszych Czytelników, że nakład Kalendarza Katolickiego na rok 1974 jest już w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” wyczerpany. Kalendarz ten można jeszcze nabywać wyłącznie w kioskach „Ruchu”.

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia i wysyła za zaliczeniem pocztowym następujące książki:

1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.
2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, stron 152, cena 12 zł.

3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł.
4. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczyński, stron 296, cena 40 zł.
5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 20 zł.
6. Wierność i klątwa, Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
8. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 20 zł.
9. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.

Serdecznie zachęcamy naszych Czytelników i wszystkich sympatyków naszego Kościoła do prenumeraty tygodnika „Rodzina”. Tyłko prenumerata, której dokładne warunki podane są w każdym numerze naszego pisma na stronie 2, zapewni regularne otrzymywanie „Rodziny”.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Następnie wszyscy razem obejrżeli przybudówkę i omówili niezbędne poprawki, przy czym Wilczur postawił na swoim, że wszystkie koszty sam poniesie. Dogodniejsze to było dlań i z tego względu, że nie chciał być skrupowany we wprowadzeniu różnych ulepszeń. Chciał mianowicie wytyknąć wewnątrz izby i alkowy, pomalować podłogi, a w sieni podłogę położyć, przebić okno i ławy ustawić dla spodziewanych pacjentów: prowizoryczna poczekalnia.

Do czasu ukończenia tych robót Wilczur miał pozostać w radoliskim zajeździe. Remontem przybudówki postanowił zająć się sam Prokop, twierdząc, że nikt tego lepiej nie dopilnuje, lepszych majstrów nie postawi i prędzej nie załatwi, niż on. Nie można było mu odmówić słuszności.

Tymczasem w Radoliszkach przyjazd profesora Wilczura stał się już powszechnie wiadomą sensacją. O niczym innym nie mówiono, gubiąc się w domysłach, co go tu sprowadza. Jedni twierdzili, że przybył w te strony, by odkupić dla córki Ludwikowo, które młody pan Czyński po śmierci swoich rodziców sprzedał. Inni utrzymywali, że nie dla córki, tylko dla siebie zamierza kupić w okolicy majątek i ożenić się z tą panią, z którą przyjechał. Jeszcze inni zapewniali, że profesor przeprowadzi ekshumację zwłok swojej żony na radoliskim cmentarzu, by przewieźć je do Warszawy, lub też, że pomnik tu na jej grobie postawi. Znaleźli się nawet poinformowani, którzy ten pomnik na stacji Ludwikowskiej widzieli na własne oczy.

W rezultacie całej tej gadaniny, w miasteczku ruch się zwiększył w dwójnasób, bo komu tylko czas na to pozwalał, nie mógł wytrzymać, by nie pobiec do zajazdu

i tam od właściciela dowiedzieć się tych kilku szczegółów, dotyczących profesora, które znał. A szczegółów tych nie było wiele. Przyjechali późną nocą i śpią jeszcze z wyjątkiem profesora, który o świcie już wstał i poszedł pieszo do młyna Prokopa Mielnika.

Zresztą już przed południem miasteczko zostało zelektryzowane powrotem Wilczura. Wszyscy zauważyli, że postarzał się bardzo. Szedł wolno, rozglądając się z uśmiechem dokoła i kłaniając się znajomym, a wielu ich było, bo przecież z okresu swego zachorstwa znał tu niemal wszystkich. Nikt jednak nie ośmielił się zatrzymać go na pogawędkę. Profesor doszedł do rynku, przystanął przed sklepikiem pani Szkopkowej i wszedł do środka.

Wzruszenie ścisnęło mu serce, gdy spojrział po tych starych ścianach, po półkach zastawionych przeróżnymi towarami, na których z naiwną dekoracyjnością rozłożone były paczki giliz i tytoniu, ołówki, piórnik, kajety, arkusze kalkomanii, pretensjonalne ozdoby na biurku, przyplóviałe rolki kolorowej bibuły i wszystko to, co kiedyś Marysia tu układała, co sprzedawała, czego dotykały jej ręce... Łada nieco wykrzywiona koło żelaznego piecyka, poręcz schodów wiodących do piwniczki.

Za ladą siedziała młoda, tęga dziewczyna o twarzy zrytej śladami ospy, lecz o miłym spojrzeniu niebieskich oczu. Zerwała się na widok wchodzącego, domyślając się od razu kim jest.

— Czym mogę służyć, panie profesorze? Przyjrzał się jej zdziwiony.

— Skądże panienka mnie zna?

Zaśmiała się:

— Tu miejscowych wszystkich znam, więc jak ktoś nowy przyjedzie, to zaraz wiadomo kto.

— I panienka wie kim jestem?

— Naturalnie, że wiem. Wszyscy już wiedzą, że pan profesor przyjechał. Od rana Pani Szkopkowa mówi, że na letniaki do dworu w Zielonej, ale ja wiem, że to nieprawda.

Rozbawiło to Wilczura:

— Skądże panienka wie? — zapytał z uśmiechem.

— A no bo strasznie dużo rzeczy pan profesor ze sobą przywiózł. Na letniaki tyle się nie wozi.

— Powinna panienka zostać detektywem. A jakże się miewa pani Szkopkowa?

— Jak to ona. Kwęka po trochu, narzeka na zastój, że się dzieci łobuzują, ale dobrze. Może ja skoczę po nią?

Nie potrzebowała jednak skakać. W miasteczku wszystkie wieści docierały z krańca na kraniec z szybkością telegrafu bez drutu. Toteż w minutę po wejściu Wilczura do sklepiku pani Szkopkowa została zaalarmowana i nie zważając na zadyszkę, pędziła truchtem przez rynek, by profesora powitać. Honor to dla niej nie miały, że taki człowiek ją właśnie pierwszą w Radoliszkach zaszczylił odwiedzinami. Będzie z tego powód do dumy własnej i do zawiści ludzkiej na dobrych parę miesięcy. I tak zresztą miała prawo pani Szkopkowa uważać się za bliższą profesorowi niż inni w miasteczku. Raz, że córka jego pod jej opieką przebywała lat kilka drugi, że przed dwoma laty pani Szkopkowa jeździła do Warszawy i tam osobiście profesora widziała.

Powitała go też teraz z całą wylewnością i rozrzewnieniem, przede wszystkim pytając o córkę.

Profesor zaszepił się nieco, lecz opanował się i powiedział:

— Ha, cóż. Jest szczęśliwa. Siedzą w Ameryce, on zarabia ogromne pieniądze. Prowadzą wesołe życie. To im wystarcza.

— A nie wybiera się pan do nich w odwiedziny?

— Nie. Droga daleka, a ja już stary...

— Komu to o starości mówić — kurtuazyjnie przerwała mu pani Szkopkowa.

Pan Władysław Z. z Katowic pisze: „Jestem rzymskokatolikiem. Nie zawsze czytam wasze pismo, ale gdy tylko spotkam w kiosku, zaopatruję się w nie i w inne pisma religijne. Nie chcę opisywać jakie mam poglądy, na pewno katolickie — chrześcijańskie. Modlę się zawsze, byśmy mieli wspólną myśl o Chrystusie, a by nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz. Kiedyś marzyłem, aby zostać kapłanem, lecz nie pozwoliły na to warunki rodzinne. Dziś jestem górnikiem, lecz żyję na co dzień sprawami wiary...” Pan Władysław stawia trzy pytania, na które odpowiadamy krótko nie tylko z braku miejsca, lecz również dlatego, że kwestie których dotyczą, omawiała „Rodzina” niezbyt dawno.

1) Czy Pan Jezus miał braci — jeśli tak, to dlaczego

rzymscy księża nie chcą odpowiadać na to pytanie?

Jedno jest absolutnie pewne: Pan Jezus był pierworodnym synem Matki Najświętszej. Ewangeliści nie mówią wyraźnie, czy Chrystus Pan miał rodzonych braci, czy tylko przyrodnich, ale o braciach a także siostrach Chrystusa wspomina Pismo św. i to wielokrotnie. — Może najwyraźniej pisze św. Mateusz omawiając niedowiarstwo mieszkańców Nazaretu. „Czyż nie jest to syn cieśli i czyż matki jego nie zwią Maryja, a braci jego — Jakubem i Józefem, Szymonem i Judą? A siostry jego, czyż nie wszystkie znajdują się wśród nas?” (Mat. 13,55). Ewangeliści mówią, że Jezus miał własne rodzeństwo, rzymskokatolicy, że nie. Sęk w tym, że Żydzi nazywali braćmi tak bliźsze jak też dalsze rodzeństwo. Kwestia nie została rozstrzygnięta i tym należy tłumaczyć

niechęć duchownych do zabierania głosu w tej sprawie.

2) Jaką naukę o Matce Najświętszej głosi Kościół Polskokatolicki: ewangelicką, czy rzymskokatolicką?

Kościół nasz głosi te prawdy maryjne, które przyjęło całe chrześcijaństwo w oparciu o Biblię i Tradycję apostołską. Kult maryjny w Kościele Narodowym jest szerzej rozbudowany niż w Kościołach ewangelickich, ale nie jest tak przesadny, jak to ma miejsce w niektórych ośrodkach rzymskokatolickich.

3) Skąd pochodzi Ksiądz biskup Franciszek Hodur i kto go wyświęcił na kapłana?

Ks. Bp Franciszek Hodur urodził się 1 kwietnia 1866 r. we wsi Żarki, pow. Chrzanów. Studia teologiczne rozpoczął w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim a ukończył je w seminarium św. Wincentego w Bett w stanie Pensylwania w USA. Święceń kapłańskich udzielił mu biskup miasta i diecezji Scranton — O'Hara, w dniu 19 sierpnia 1893 r.

Pan Marian P. z Sosnowca prosi redakcję o podanie warunków przyjęcia do zakonu kapucynów. — Najbardziej wyczerpujących informacji zasięgnie pan w katowickiej kurii biskupiej. Adres kurii, czy nawet adresy domów zakonnych stanowiących własność kapucynów, powinien udostępnić panu każdy rzymskokatolicki duchowny. Redakcja nasza nie dysponuje takim rejestrem.

Pan Z. S. z Krakowa jest wdzięczny za radę uzyskaną na łamach „Rodziny”. Pozwoliła mu ona odzyskać równowagę psychiczną oraz ułatwiła kontakty z ludźmi, z którymi nasz Czytelnik żyje i pracuje. Cieszymy się, że przynajmniej w części pomogliśmy pokonać trudności. Życzymy, by nie osłabła w duszy Pana głęboka wiara i ufność w Bożą opiekę a miłość i wdzięczność dzieci nagradzała wszelkie przykrości, jakie niesie ze sobą życie.

Wszystkich naszych Czytelników serdecznie pozdrawiamy
Ks. ALEKSANDER BIELEC

ODPOWIEDZI LEKARZA

Dioptria — pojęcie to spotykamy zarówno w optyce jak i w okulistyce. Jest to jednostka zdolności zbiorczej układów optycznych, a w szczególności soczewek. Jednostką tą określamy rodzaj szkieł i ich siłę dla ludzi noszących okulary. Przy soczewkach skupiających — używanych przez ludzi dalekowzrocznych — dioptria określana jest liczbą dodatnią (np. + 3), a dla soczewek rozpraszających używanych przez osoby krótkowzroczne — określana jest liczbą ujemną (np. — 4).

Dławiec — albo *krup*; jest to odmiana błonicy, czyli dyfterytu, ze zmianami chorobowymi w krtani. Błony w postaci nalotów zatykają częściowo lub całkowicie krtani, powodując duszenie się. Na krup chorują zwłaszcza młodsze dzieci. Dziś choroba ta spotykana jest rzadko, dzięki szczeniściu przeciubłoniczemu, które jest skutecznym środkiem zapobiegania błonicy.

Długowieczność — jest to przeciętna liczba lat życia, możliwa do osiągnięcia przez osobniki jednego gatunku. Przykładowo, przeciętna życia wynosi dla konia 30 lat, psa 20 lat, kota 15 lat, gołębia 35 lat. Oznaczanie przeciętnej wieku zwierząt żyjących na swobodzie — jest o wiele trudniejsze i mniej dokładne. Przeważnie przyjmuje się przeciętny wiek np.: słonia — 80 lat, orla — 50 lat, suma — 100 lat, żółwia — 200 lat.

Przeciętna długość życia ludzkiego była bardzo zróżnicowana w różnych okresach. Np. w Europie w V w. n.e. wynosiła 27 lat, w XV w. 33 lata, w połowie XIX w. — 37 lat, w połowie XX w. — 66 lat. Obecnie w krajach rozwiniętych gospodarczo przeciętna wieku wynosi około 70, lub ponad 70 lat, w krajach słabo rozwiniętych około 40 lat. Ogólnie biorąc, z poprawą warunków bytowych, higieny i profilaktyki, przedłuża się przeciętna życia ludzkiego. Wiek maksymalny możliwy do osiągnięcia przez człowieka przyjmuje się na 115—120 lat.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Będąc na urlopie zachorowałam. Miejscowy lekarz wystawił mi zwolnienie na 3 dni. Automatycznie więc przedłużyłam swój urlop o dalsze 3 dni. Po zakończeniu urlopu i zgłoszeniu się w miejscu pracy — zakomunikowano mi, że niesłusznie postąpiłam przedłużając swój urlop, ponieważ w świetle przepisów zwolnienia lekarskie dotyczące okresu krótszego niż 3 dni nie wpływają na długość urlopu. Czy rzeczywiście postąpiłam niesłusznie?

Droga Czytelniczko! Na długość urlopu nie wpływa zwolnienie lekarskie jeśli jest krótsze niż 3 dni. Pani postąpiła słusznie. Nie przedłuża się urlopu, jeżeli zwolnienie lekarskie udzielono na 1 lub 2 dni, natomiast jeżeli wspomniana niezdolność do pracy trwała w czasie urlopu nie mniej niż 3 dni, ale nie więcej niż 7 — to niewykorzystana część urlopu przesuwa się automatycznie na okres następujący bezpośrednio po terminie zakończenia urlopu. Jedynie na wniosek pracownika można udzielić mu tej części urlopu w terminie późniejszym.

W wypadku dłuższej choroby pracownika (dotyczy to również odosobnienia z powodu choroby zakaźnej), niewykorzystaną część urlopu (w granicach do 7 dni) przesuwa się na okres po zakończeniu urlopu, a resztę na termin późniejszy.

We wszystkich wypadkach niezdolności do pracy w czasie urlopu wypoczynkowego, uzasadniających przesunięcie niewykorzystanej części urlopu (czyli przedłużenie), pracownik obowiązany jest przesłać zakładowi pracy zaświadczenie lekarskie. Przytoczone wyjaśnienia oparte są na przepisach § 7 rozporządzenia Rady Ministrów z 8 maja 1969 r. w sprawie wykonywania niektórych przepisów ustawy o pracowniczych urlopiach wypoczynkowych (Dz. U. nr 14, poz. 100).



WYBÓR PRZYSŁÓW

o zdrowiu, chorobie i lekarzach
(z okazji Dnia Służby Zdrowia — 7.IV.)

- Gdzie zdrowia brak, tam o wesołość nie pytaj.
- Choroba kominem wleci, a wrotami wyjść nie chce.
- Zdrowie i czyste sumienie waż sobie wyżej nad bogate mienie.
- Kto zdrowia w młodości nie szanuje ten na starość gorzko żałuje.
- Każdemu choremu jego choroba najcięższa.
- Lepiej dziesięć razy ciężko chorować, niżeli raz lekko umrzeć.
- Dwu rzeczy snadno się pozbyć, a trudno odzyskać — straconego zdrowia i zmarnowanego czasu.
- Choremu zdrowi łatwo dobre rady dają. Gdy sami zachorują, ich się nie trzymają.
- Lekarstwo brane bez miary, trucizną się staje.
- Gorzkie lekarstwo słodkie niesie zdrowie.
- Chory co wódkę za lekarstwo bierze, Wnet się na drugi, lepszy świat wybierze.
- Lekarzy i doradców najwięcej na świecie.
- Rzadko proszą lekarzy na sute święcone, ale po święconym często.
- Wiara w lekarza często skuteczniej pomoże niż lekarstwo.
- Zachowaj nas Panie od łask lekarzy, rachunków aptekarzy, niewzajemnego kochania i kiepskiego rymowania.
- Gdzie słońce nie zagłada, tam często lekarz przyjąć musi.
- Bogaty biednego, syty głodnego, trzeźwy pijanego i zdrowy chorego nigdy nie zrozumie.

Anegdoty staropolskie

Znane jest przysłowie, że „najwięcej jest na świecie lekarzy”. Powstanie jego przypisuje się Stańczykowi — znanemu ze swych ciętych dowcipów, nadwornemu błaznowi królów: Aleksandra Jagiellończyka, Zygmunta Augusta i Zygmunta Starego. A było to tak:

W czasie przyjęcia u pewnego pana, rozmawiano na temat fachów i zawodów. Rozprawiający nie mogli się zgodzić co do tego, który z zawodów jest najliczniejszy. Jedni mówili, że najwięcej jest krawców, drudzy ze szweców, inni jeszcze — że balwierzy. Słyszac to Stańczyk powiedział: „Wszyscy panowie mylicie się, najwięcej jest na świecie lekarzy, a jeśli mi nie wierzycie o zakład pójdę, że wam to w ciągu trzech dni udowodnię”. Jeden z obecnych przyjął zakład. Jeśli Stańczyk wygra otrzyma sto polskich złotych, jeśli przegra — czeka go

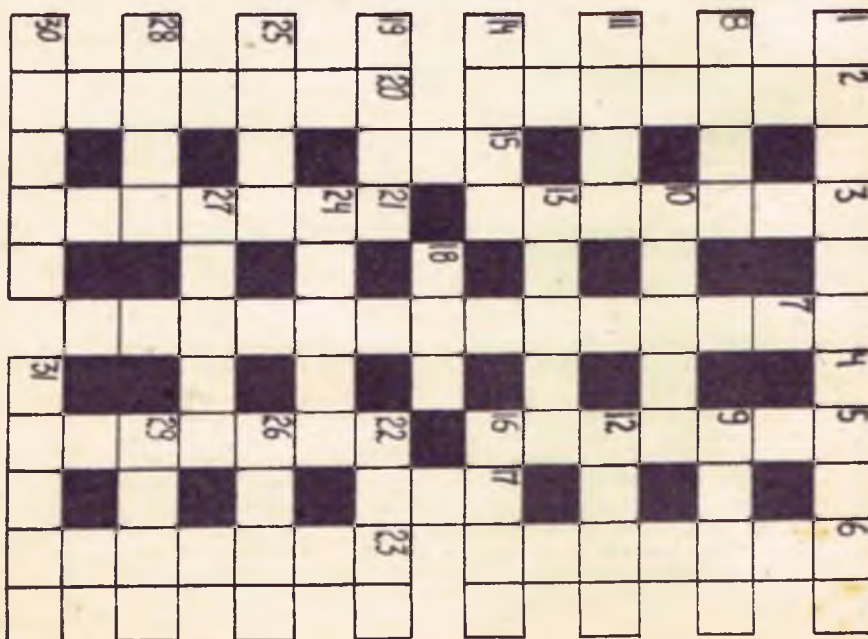
Następnego dnia wyszedł Stańczyk na miasto z zawiązaną twarzą i bardzo zbolatą miną, a że znajomych miał wielu, co chwilę pytano co mu się stało i na co cierpi. Każdemu pytającemu skarżył się na straszliwe bóle zębów i głowy — doradzano mu wiele lekarstw. Stańczyk każdego ze swych doradców zapisywał w swoim rejestrze, spisał przeto nazwisk niemało.

Na trzeci dzień spotkał Stańczyk tego, z którym się założył. Litując się nad zbolatym, ów pan poradził mu, aby w aptecce kupił chmielu, uwarzył go w winnym occie i tym plukał zęby.

Gdy termin zakładu upłynął z niecierpliwością oczekiwano Stańczyka, który zjawił się tak, jak przyrzekł. Wydobył on swój rejestr i zaczął czytać nazwiska wszystkich, którzy mu rad lekarskich udzielali. Pan ów, który ze Stańczykiem zakład trzymał usłyszał ze zdziwieniem swoje nazwisko, zainteresowany spytał więc skąd i jego wpisanu w poczet lekarzy, wtedy Stańczyk odrzekł mu na to: „Boście mi panie dobre lekarstwo na zęby poradzili, jak zresztą i wszyscy, których tu spisałem”. Smieli się wszyscy serdecznie z konceptu nadwornego błazna, a on zadowolony sto polskich złotych otrzymał.

Spróbujcie również i dziś opowiadać o swoich dolegliwościach, czy chorobie, zaraz znajdą się doradcy, którzy znajdą „świetne” lekarstwa. Czy rzeczywiście na świecie nie jest najwięcej lekarzy?

M.



KRZYŻÓWKKA 11

Podłoga: 1. leży nad Nilem, 4. jezioro nie maisto, 8. jeden po łacinie, 9. część drzewa, 10. ... marcie, 11. do orania lub podłoga, 12. ... 1 dzień M. Dąbrowskiej, 13. słodycz na palcu, 14. moga być „gorzkie”, 15. pan po staropolsku, 16. matka polskich motocykli, 17. twierdza, obwarowanie, 18. hecjan lub got, 19. droga wodna, 20. kres, linia, 21. korolowa wyspa, 22. przyjaciel Czarna z filmu na dobranoc, 23. jedź nad nią, przyciów i Wisłoca, 24. zamiat: jak pies się nasywa, 25. pleńcie, usserernek, 26. pluk odstępujący na zimno.

Płonowo: 2. pływ po kanałach Weneckich, 3. miękki, barwne krodzowce ołowki, 5. sarna w powłokach, 6. przekazanie piletędy na cele statutowe, 7. współzawodniczą dwóch różnych systemów, 15. wiozki złoty, 17. wazzytko tam mołasz kupić, 20. forma pomnika, 21. numerowy na peronie, 22. coraz częściej zastępuje go elektroniczny, 23. pływający samorobek.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 11”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKKI 1

Podłoga: 1. leży nad Nilem, 4. jezioro nie maisto, 8. jeden po łacinie, 9. część drzewa, 10. ... marcie, 11. do orania lub podłoga, 12. ... 1 dzień M. Dąbrowskiej, 13. słodycz na palcu, 14. moga być „gorzkie”, 15. pan po staropolsku, 16. matka polskich motocykli, 17. twierdza, obwarowanie, 18. hecjan lub got, 19. droga wodna, 20. kres, linia, 21. korolowa wyspa, 22. przyjaciel Czarna z filmu na dobranoc, 23. jedź nad nią, przyciów i Wisłoca, 24. zamiat: jak pies się nasywa, 25. pleńcie, usserernek, 26. pluk odstępujący na zimno.

Płonowo: 2. pływ po kanałach Weneckich, 3. miękki, barwne krodzowce ołowki, 5. sarna w powłokach, 6. przekazanie piletędy na cele statutowe, 7. współzawodniczą dwóch różnych systemów, 15. wiozki złoty, 17. wazzytko tam mołasz kupić, 20. forma pomnika, 21. numerowy na peronie, 22. coraz częściej zastępuje go elektroniczny, 23. pływający samorobek.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 11”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Podłoga: 1. leży nad Nilem, 4. jezioro nie maisto, 8. jeden po łacinie, 9. część drzewa, 10. ... marcie, 11. do orania lub podłoga, 12. ... 1 dzień M. Dąbrowskiej, 13. słodycz na palcu, 14. moga być „gorzkie”, 15. pan po staropolsku, 16. matka polskich motocykli, 17. twierdza, obwarowanie, 18. hecjan lub got, 19. droga wodna, 20. kres, linia, 21. korolowa wyspa, 22. przyjaciel Czarna z filmu na dobranoc, 23. jedź nad nią, przyciów i Wisłoca, 24. zamiat: jak pies się nasywa, 25. pleńcie, usserernek, 26. pluk odstępujący na zimno.

Płonowo: 2. pływ po kanałach Weneckich, 3. miękki, barwne krodzowce ołowki, 5. sarna w powłokach, 6. przekazanie piletędy na cele statutowe, 7. współzawodniczą dwóch różnych systemów, 15. wiozki złoty, 17. wazzytko tam mołasz kupić, 20. forma pomnika, 21. numerowy na peronie, 22. coraz częściej zastępuje go elektroniczny, 23. pływający samorobek.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 11”. Do rozlosowania nagrody książkowej.